

Z grona tarnowskich architektów 15 kwietnia 2021 r. odszedł **Janusz Dziduszko** (lat 83)

Wieloletni członek krakowskiego oddziału SARP.
Prezes Koła SARP w Tarnowie (w latach dziewięćdziesiątych)
Członek Małopolskiej Okręgowej Izby Architektów
Absolwent WA PK (1962)
Od 1965 r. związany z Tarnowem.

JANUSZ WE WSPOMNIENIACH KOLEŻANEK I KOLEGÓW

Odszedł nasz Kolega architekt.

Dla wielu wzór pracowitości i dbałości o dobrą architekturę.

Większość aktywności zawodowej związał z Wojewódzkim Biurem Projektów w Tarnowie.

Swoją wiedzą i doświadczeniem zawodowym zawsze i chętnie dzielił się z mniej doświadczonymi architektami.

Zapracował na nasz ogromny szacunek.

Był pasjonatem i kolekcjonerem militariów.

Ostatnie lata, po wycofaniu się z czynnego uprawiania zawodu poświęcił na rysowanie w bardzo oryginalnej, wymyślonej przez siebie, technice. Odtwarzał z niesłychaną precyzją arcydzieła polskiego i światowego malarstwa, wystawiał swoje prace. Szukał piękna i dzielił się nim.

Pozostanie w naszej pamięci jako życzliwy kolega, biorący udział w wielu środowiskowych wydarzeniach.

Będzie nam go bardzo brakowało.

Teresa Kowar-Jakubas

Najlepszy szachista i brydżysta wśród znanych mi architektów tarnowskich.

Świetnie prezentował swe prace projektowe, umiał uzasadniać swe koncepcje i ich bronić.

W pracy był szybki i wydajny.

Miał niekonwencjonalne pomysły, jak choćby reprodukcje obrazów na papierze ściernym, inspirowane paletą kolorów na szmerglach ostrzałek ołówkowych.

Inspiracji plastycznych szukał w chmurach i w naturalnych wzorach na płytach kamiennych.

Palił fajkę. Robił exlibrisy.

Był koleżeński. Pomagał młodszym kolegom architektom w zdobywaniu praktyki do uprawnień budowlanych, współpracując z nimi.

W czasach Województwa Tarnowskiego był członkiem Komisji ds. uprawnień budowlanych w branży architektonicznej.

Organizował nieformalne spotkania architektów, m.in.w Tuchowie, na swojej działce, uczestniczył w „Balach Architekta” i we wszelkich architektonicznych spotkaniach.

Był wysportowany, biegał na nartach i na nartorolkach.

Zafascynowany Beksińskim, bardzo dużo kopii jego obrazów wykonał na papierze ściernym.

Andrzej Wiśniowski

Niekwestionowany autorytet wśród biurowej społeczności i w całym środowisku.
Do bólu punktualny i... „umiarkowanie cierpliwy”.

Szarmancki, elegancki, inteligentny, o specyficznym poczuciu humoru.

Perfekcyjny, wymagający, solidny i zasadniczy.

Uparcie dążący do zamierzonego celu i nieskory do jakichkolwiek kompromisów.

Lubiący ryzyko i adrenalinę oraz sportowy tryb życia (w tym brydża i sportowe samochody).

Dyplomata mógłby być..., ale tylko z wyglądu, bo zawsze mówił co myślał i nie owijał w bawełnę.
W projektowaniu nie uznawał demokracji i raczej nie umiałby grać drugich skrzypiec.

Bardzo wysoko stawiał poprzeczkę wszystkim, ale przede wszystkim sobie.

W Wojewódzkim Biurze Projektów był już „kimś bardzo ważnym”, kiedy ja dopiero startowałam.

Janusz to mój pierwszy szef i „wzorzec architekta”.

– Miałam szczęście, że mogłam wchodzić w zawód pod Jego okiem.

Dzień zaczynał od osobiście przygotowywanej (z garści liści!), mocnej, czarnej herbaty. Świetne koncepcje rysował zwykłymi ołówkami, które ostrzył na małych arkusikach drobnoziarnistego papieru ściernego, leżących zawsze na jego desce. (Nie używał ołówka automatycznego.)

Nieprzeciętnie pracowity w pracy, (czasem „trochę nerwowo”) – po pracy zmieniał się zupełnie w bardzo interesującego, pozytywnie zakręconego, towarzyskiego faceta.

Był z nami na Balach Architekta i zawsze pojawiał się w oryginalnym kostiumie; uczestniczył w spotkaniach środowiskowych. Zapraszał nas też do swojego (w każdym calu świetnie zaprojektowanego i w najdrobniejszych detalach stylowo urządzonego) domu oraz do „letniej rezydencji” koło Tuchowa, gdzie razem z Beatką chętnie nas gościli. Zawsze było elegancko, wesoło i bardzo miło! – To znacznie więcej, niż „dobra relacja szefa z pracownikami”.

Po pięćdziesięciu latach intensywnej pracy „artystyczno-technicznej”, oddał się twórczości czystej i nieskrępowanej przepisami. Powrócił do rysowania, czyli do tego, od czego przyszłą karierę zaczyna każdy architekt.

W ostatnią podróż wyruszył zapewne swoim sprężystym krokiem.

– „*Anielski orszak niech Twą Duszę przyjmie...*”

Maria Janik

Z żalem przekazałem kolegom informację, że zmarł Pan Janusz Dziduszko, szanowany architekt tarnowski, który zostawił po sobie znaczny dorobek prac i realizacji architektonicznych, a także prac artystycznych, wykonanych rzadką techniką kredki na papierze ściernym.

Miałem możliwość poznania go na początku swojej drogi zawodowej, jeszcze w trakcie praktyki studenckiej w 1987 w Wojewódzkim Biurze Projektów w Tarnowie, kiedy to uczyłem się stawiać pierwsze kroki w tym zawodzie. Poznałem Pana Janusza Dziduszko jako miłego, serdecznego i pomocnego człowieka, z którym w takich przyjaznych relacjach pozostałem.

Myślę, że wszyscy (a przynajmniej znaczna większość tych, którzy go znali), zachowali Go w dobrej pamięci.

Bogusław Kuzara

Ja również spotkałem na mojej drodze Janusza, ale już nie jako architekta, tylko jako artystę. Artystę który oddał się pasji tworzenia na papierze ściernym kopii znanych obrazów. Pierwszy raz kiedy usłyszałem o takiej technice, byłem przekonany, że to tylko jakiś wybryk, eksperyment, doświadczenie, próba czegoś innego. Ale jakież było moje zaskoczenie, kiedy zobaczyłem dzieła Janusza. Oniemiałem, zaskoczony skalą precyzji, talentu i cierpliwości artysty. Cieszę się, że udało mi się nabyć kilka prac; to, co widziałem w pracowni, to ogrom pracy, włożony przez wiele lat. To takie drugie oblicze.

Dla nas był architektem, wszyscy znali nazwisko Dziduszko. Dla nas, młodszych pokoleń architektów, to legenda tarnowskich architektów. Dla sztuki, którą tak ukochał, przybrał pseudonim „Janusz DE-O”. Człowiek renesansu, człowiek wielkiej kultury osobistej, może czasami z opowieści znany ze swojej porywczosci, ale to taka porywczosc człowieka o gołębim sercu. Był człowiekiem bezkompromisowym, nieuznający półśrodków, zawsze idący (może czasami pod wiatr), ale wytrwale w tym kierunku, który obrał.

Kiedy byłem u Niego w domu, kiedy pokazywał mi zbiory i słuchałem opowieści związanych z poszczególnymi artefaktami, można było się przenieść w inny świat, świat który już odchodzi, zanika tak jak ludzie tacy jak Janusz.

Przepraszam, trochę się rozpisalem, ale napisałem to, co czuje się po stracie takiego Człowieka, takiego Architekta, takiego Artysty, jakim był w całym tego słowa znaczeniu.

Żałuje teraz jednego, że w tych ciężkich czasach zabrakło kolejnych spotkań, opowieści o sztuce i kolejnych planach, jakie miał.

Artur Grodziński

List do Janusza

Był zimowy wieczór. Wychodziliśmy z Twojej wystawy w Dworcu Muzeum Etnograficznego przy Krakowskiej. Spieszyles się do Beaty. Choroba Żony martwiła Cię niezmiernie. Odniosłam wrażenie, że wręcz przerażała... I to było ostatnie chyba nasze spotkanie.

Pracowaliśmy przez kilkanaście lat „deska w deskę”.

Podziwiałam Twą zdolność doskonałej organizacji pracy, umiejętność maksymalnego wykorzystania czasu, ale przede wszystkim autentyczny talent w tym, co robiłeś. Byłeś wielkim estetą. W swych projektach łączyłeś poczucie piękna z niezwykle prostotą wyrazu.

Padło kiedyś zdanie: „Piękno to też funkcja”, któremu z entuzjazmem przytaknałeś. Takież był Twój dom w Mościcach: wyposażony w antyki salon z wyjściem na kolorowy ogród i surowa w swym wyrazie pracownia na piętrze. I jeszcze żywa ozdoba domu i towarzyszka spacerów – łagodna, dostojna suczka Giga.

Ty sam łączyłeś łagodność ze stanowczością; uprzejmość dla każdego nie przeszkadzała Ci strzec godności i szacunku dla własnego „ja”. Mimo umiłowania pracy znajdowałeś czas na towarzyskie z nami spotkania, często w swej pięknie położonej wśród tuchowskich pagórków, własnoręcznie wykonanej, prościutkiej w swej formie daczki.

Podziwialiśmy Cię za udział (i to do późnych Twych lat) w niedostępnych dla nas sportach ekstremalnych. Nie zmieniała się z biegiem lat Twa wyprostowana, młodzieńcza sylwetka.

Zwykle o wszystkim decydowałeś sam (nie przypominam sobie, żebyś kiedyś kogoś pytał o radę czy zdanie), lecz tym razem zadecydował Stwórca.

Oby Ci sownie wynagrodził Twój ziemski trud.

– Anka

Anna Młynarczyk

Odszedł znany i uznany architekt. Wrażliwy na architekturę i na ból innych.
Mój współnik w interesach i dobry Kolega.
Im dłużej Go poznawałem, gdy mnie odwiedzał – odkrywałem Jego zdolności i empatię.
Coraz bliżej poznawałem Wielkiego Człowieka.

Grzegorz Ryba

Miałam szczęście rozpocząć pracę u boku świetnego architekta, wspaniałego człowieka,
Janusza Dziduszko.

Pierwszy szef, w pierwszej pracy, był:

- pełen tak charyzmy, jak i delikatności i wspaniałego poczucia humoru,
- pełen stanowczości, gdy chodziło o pracę, jak i dystansu do niej i kompletnego luzu, gdy był czas po temu,
- człowiekiem pełnym pasji, energii, życzliwości dla innych, mądrości, potrzeby twórczego działania.

Gdy był czas na pracę – pracował, całkowicie się w nią angażując, gdy był czas na zabawę, również zatapiał się w niej całkowicie, gdy milczał, milczał na 100%, gdy rozmawiał, przekazywał najgłębsze przemyślenia.

Ciągle mam w pamięci ostatnie spotkanie na kawie w „Cafe Tramwaj”, gdzie przegadaliśmy cały wieczór; był to czas na refleksje o życiu. Janusz opowiadał mi o czasach swojego dzieciństwa, młodości i dorosłości, a wszystko to płynęło na fali wielkiej miłości do jego bliskich, do zdarzeń i do życia w ogóle.

Miejsce pozostawione przez Janusza jest puste, ale nie jest martwe.

Jest żywe, ponieważ zabarwione optymizmem, życzliwością, mądrością i wielkim sercem – bo taki właśnie był Janusz.

Grażyna Kędziarska

20 kwietnia 2021 r. o godz. 12.00 uroczystości pogrzebowe rozpoczęła Msza święta
w kaplicy na cmentarzu komunalnym w Tarnowie-Mościcach

Wyrazy serdecznego współczucia składamy Żonie Beacie, Synom i Wnukom – TARNOWSCY ARCHITEKCI

Zdjęcia z wernisaży i wystaw można obejrzeć na fb: Atelier malarskie Janusz DE-O
https://www.facebook.com/Atelier-malarskie-Janusz-DE-O-1116909265108605/?ref=page_internal

śp. Janusz Dziduszko – architekt

Urodził się w Ustrzykach Dolnych (w 1938 r.). Powojenne lata spędził w Sanoku .
W 1955 r. rozpoczął studia na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, a po ich ukończeniu (w 1962 r.) rozpoczął pracę w Krakowie i Koszalinie. W 1965 roku, już jako architekt z uprawnieniami, osiadł wraz z rodziną w Tarnowie-Mościcach, najpierw w mieszkaniu zakładowym, a w końcu w zaprojektowanym przez siebie domu. Zawodowo związany był z Biurem Projektów Zakładów Azotowych Biprozat, krakowskim Biurem Budownictwa Komunalnego i – aż do emerytury – z Wojewódzkim Biurem Projektów w Tarnowie (przekształconym później w Wielobranżowe Biuro Projektów spółkę z o.o., której był współwłaścicielem).